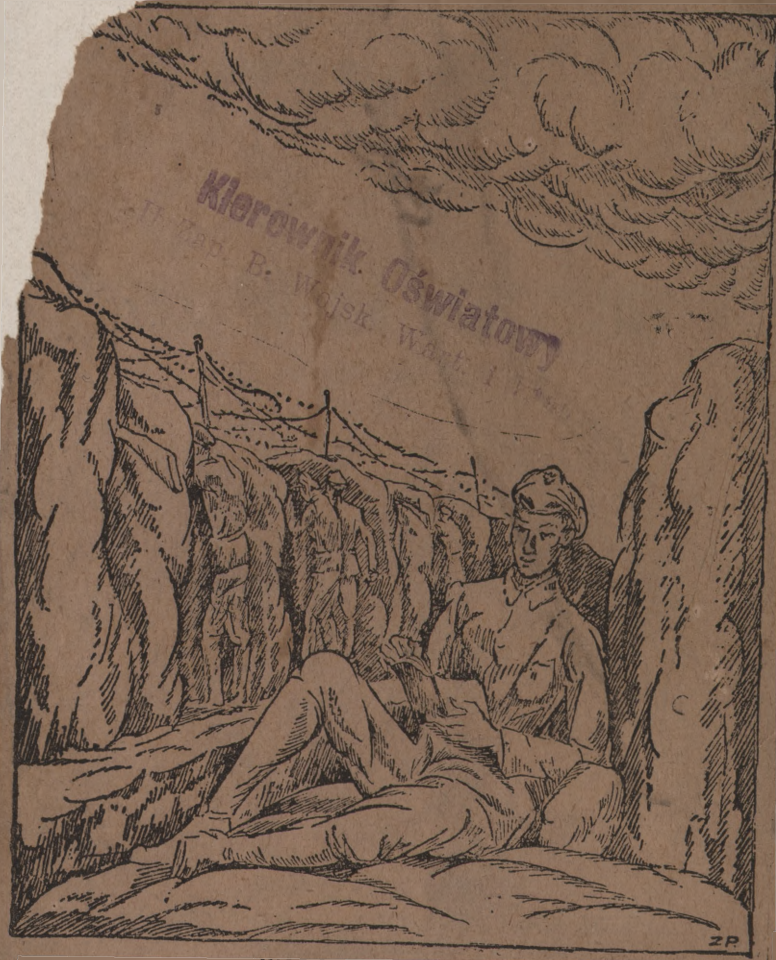




JANUSZ JĘDRZEJEWICZ

Wódz Naczelny



WARSZAWA 1920.

BIBLIOTEKA „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO”. — ZESZYT XIII.

--- BIBLIOTEKA „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO“ ---
ZESZYT TRZYNASTY.

JANUSZ JĘDRZEJEWICZ.

Nasz Wódz Naczelny

(1— 50 tysięcy).

Kolekcja
Emila Kornasia

CENA 150 MK.

WARSZAWA 1920
WYDAWNICTWO RED. „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO“
WIERZBOWA 9.



CM WER 313388

Kolekcja
Izba Komenda

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. DI nr /2011/ CM...

Czy wiecie żołnierze, kim jest Wódz naszej armji?
W jaki sposób. został On powołany na takie wysokie
i zaszczytne stanowisko?

Było to w roku 1916, w początkach lipca. I. Brygada Legionów Polskich stała wtedy blisko małej wioski Kołodziej, na froncie wołyńskim, niedaleko rzeki Styru. Moskale przez trzy dni prażyli w nas setkami armat i raz po raz atakowali całymi kolumnami. Ciężkie pociski rwały naszych chłopców na kawałki; piekło było takie, że niemożna było z sobą rozmawiać; dym i piasek tumanem przykryły okopy; wszystkie linje telefoniczne były poprzerywane, a na boki i od tyłów nacierał już wróg na nas, gdyż sąsiadujące z nami wojska cofnęły się, a częściowo poddały się nieprzyjacielowi. Trzeba było odpierać atak za atakiem i przechodzić do ciągłych kontrataków. Ludzie padali ze zmęczenia. Było straszno. Śmierć szalała wśród naszych szeregów, i było nas mniej co dzień, co godzina.

I ten zmordowany, ten nieprzytomny od pracy żołnierz, padający już zda się ze zmęczenia, trwał, odpierał dziesięciokrotnie silniejszego nieprzyjaciela, aż dopóki rozkaz go nie wycofał z okopu. Sławna to była bitwa i sławny odwrót, i sami niemcy i austriacy musieli przyznać, że spisaliśmy się dzielnie.

Któż to sprawił, że w cnocie nieskalanej wyszliśmy z boju, który wymagał i odwagi, i poświęcenia, i wytrzymałości, i dumy, i pogardy śmierci?

Spytaj, przyjacielu, który te słowa będziesz czytał, spytaj któregokolwiek z szczęśliwych uczestników bitwy pod Kołodziejami. Odpowie ci: sprawił to Komendant Piłsudski.

Dla czego?

Dla tego, że każdy oficer i każdy żołnierz wiedział i czuł, że kieruje nim rozkaz Komendanta, rozkaz twardy i mądry, który zamienia tłum ludzi w żołnierzy, żołnierzy w bohaterów, bohaterów w wolę swego wodza ożywione wojsko.

A pomyślcie, coby było, gdyby żołnierz nie znał tego Wodza, gdyby mu nie ufał, gdyby nie wierzył, że rozkaz jest słuszny, sprawiedliwy i potrzebny? Wtedy żołnierz nie potrafiłby dotrzymać placu. Wtedy pociski i masy wroga wystraszyłyby żołnierza, a zmęczenie, głód i niewyspanie złamałyby jego wolę.

Bo Wódz Naczelny jest tym, który myśli o wszystkim i za wszystkich. Bo On odpowiada za całe wojsko, które, słuchając rozkazów, wypełnia jego wolę. I gdyby nie było Wodza, zabrakłoby w wojsku jednej woli, a bez woli niema ani zwycięstwa, ani wojska.

Wojsko polskie jest wojskiem szczęśliwym. Bo ma takiego Wodza, któremu wierzy, którego słucha, i którego kocha. Nie zawsze tak bywało. Powstańcy z 1831 roku nie mieli dobrego Wodza, i dlatego, choć się bili, jak lwy, zostali zwyciężeni, a Polska na lat 28 została zakuta w kajdany niewoli.

My, młodzi żołnierze polscy, mamy Wodza, który prowadzi nas szlakami zwycięstwa. Bijemy nieprzyjaciela codziennie, i codziennie Jego wolą, a naszym bagnietem rozszerzamy granice umiłowanej Ojczyzny. Idziemy wciąż naprzód, pewni, że rozkaz, który nas prowadzi, to rozkaz mądry i potrzebny.

Cóż to za człowiek, który nas prowadzi do chwały, a Polskę do wyzwolenia? Znacnie jego wizerunek, żołnierz. Twarz dobra i poważna; oczy daleko patrzące z pod krzaczastych brwi, wąs bujny, polski. Szara kurtka strzelecka, bez oznak generalskich, zwyczajna bluza żołnierska. Tak wygląda Komendant Józef Piłsudski, Naczelnik Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i Wódz Naczelny wojsk naszych.

Dla czegoż Jego-to właśnie Sejm mianował na najwyższe w Polsce stanowisko? Pewnie coś ważnego i wielkiego zrobił On dla Polski?

Tak jest. Ważnego i wielkiego. Najlepszy syn nie robi tyle dla swojej matki, co uczynił Józef Piłsudski dla Ojczyzny.

Zobaczmyż, jak wygląda życie, jak wygląda praca Naczelnika. Opowiedzmy to życie i te prace w słowach prostych, żołnierskich. Bo tak przecie przystało: po żołniersku mówić o tym pierwszym żołnierzu zmarłych wychwatającej Polski i o jej pierwszym obywatelu. A gdy przeczytasz tę książeczkę, czytelniku, może sobie pomyślisz, że lepiej wiesz teraz, kim jest twój Wódz i Naczelnik, a może także lepiej nauczysz się Go kochać.

I jeszcze jedno. Wodza to rzecz rozkazywać, żołnierska to rzecz słuchać. Ale nie dość dokładnie wykonać rozkaz. To za mało. Bo rozkaz dopiero wtedy wykonany jest dobrze, kiedy się weń włoży całą swą duszę, wszystką swą siłę, całą najlepszą wolę. A żeby tak było, trzeba rozumieć dobrze i sam rozkaz i cel jego, i myśl tego, który rozkaz wydaje.

Jeżeli, czytelniku, lepiej zrozumiesz kim jest i czego chce Wódz Naczelny Józef Piłsudski, jeśli nauczysz się Go kochać i szanować, zadanie tej książeczki będzie spełnione.

* * *

Urodził się Komendant Piłsudski na Litwie. Piękny to i duży kraj, który od setek lat dobrowolnie przyłączył się do Polski i którego obywatele byli najwierniejszymi Polski synami. Z tego byłego wielkiego księstwa Litewskiego pochodzili wybitni mężowie, wielcy nasi poeci i wodzowie. Wymienić między nimi trzeba Adama Mickiewicza, naszego największego wieszczą narodowego i Tadeusza Kościuszkę, który broił z górą sto lat temu Ojczyzny od przemocy wrogów,

obronić jej coprawda nie zdołał, ale zyskał sobie wdzięczną pamięć w sercach ludu, dla dobra którego żył i walczył.

Był to jeden z najniezwyklejszych krajów, ta Litwa. Żadna z dzielnic polskich nie była tak prześladowana przez zaborców, jak właśnie ta ziemia, którą gwałtem i przemocą chciano odpolszczyć i doszczętnie zmoskwiczyć. Prześladowano tam Polaków za wszystko: za każdy czyn przeciw nienawistnej, moskiewskiej władzy skierowany, za bunt, za protest, za czytanie i mówienie po polsku, za religję, prawie że za myśl polską. A kary były srogie: szubienice i rozstrzelanie, katorga na Sybirze, więzienia, konfiskaty majątku, kary pieniężne.

Ale właśnie prześladowania to mają do siebie, że tylko budzą nienawiść do ciemiężców. Tak było i z młodym Józefem Piłsudskim. Matka oddała go do gimnazjum w Wilnie, do szkoły, w której uczono w języku obcym i nienawistnym, i zamiast rozbudzać młodego ducha, zatruwano go ciągle. Nie wolno tam było mówić po polsku, nie wolno się było przyznać do polskości. Nauczyciele byli carskimi urzędnikami, których zadaniem było nie uczyć i wychowywać, ale moskwiczyć młodzież naszą.

Młodzieńki Józef Piłsudski wytrzymał tę ciężką próbę, i nie tylko pozostał prawym Polakiem, ale jeszcze zakładał potajemne kółka młodzieży, gdzie chłopcy uczyli się historii i literatury polskiej i w rozmowach nocnych utwierdzali się w swojej polskości. A zarazem myśleli nad tem, w jaki by to sposób zrzucić jarzmo niewoli, odzyskać utraconą Niepodległość, wskrzesić naszą nieszczęsną Ojczyznę.

Zapewne, trudno to było młodym, kilkunastoletnim chłopcom zmóc olbrzymie, zaborcze potęgi Rosji, Austrii i Niemiec, i pewno nic tam wielkiego gromadka kolegów Piłsudskiego nie wymyśliła; ale już od tego czasu myśl o odzyskaniu Niepodległości zapadła

głęboko w serce Piłsudskiego i stała się jedynym celem Jego życia. I nic mu już tej myśli wyrwać nie mogło: ani troski i niepowodzenia, ani tułaczka i kłopoty, ani więzienia i niewola. Przez całe swoje życie Piłsudski nie spuszczał z oczu tego najświętszego celu, którzy wówczas, za Jego uczniowskich lat, mu się ukazał. Przez całe swoje życie był Piłsudski bojownikiem o wolność naszego narodu.

Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie wstąpił Piłsudski do Uniwersytetu w ukraińskim mieście Char-kowie na wydział lekarski. Ale i tam było to samo, co w Wilnie. Policja rosyjska dowiedziała się, że Piłsudski ze swoimi kolegami knuje plany wolnościowe, w uniwersytecie wybuchły rozruchy, studenci demonstrowali przeciw znienawidzonej władzy, aż wreszcie Piłsudskiego wydalono z uniwersytetu i zakazano Mu się uczyć. Tak to karał rząd moskiewski swoich niepokornych poddanych.

Po powrocie Piłsudskiego do Wilna nastąpiło pierwsze jego aresztowanie. Przygotowywał się zamach na życie cara. Piłsudski nie brał w nim udziału, gdyż przeciwny był terrorowi, jednak rząd carski podejrzewał go o współudział z zamachowcami, wytoczył Mu proces, który się skończył pięcioletniem zesłaniem młodego działacza narodowego do Syberji Wschodniej.

Wroga przemoc rzuciła Piłsudskiego na ten męczeński szlak, którym szły tysiące najlepszych Polaków przez przeszłe stulecie. Droga to męczęńska, — droga to trudna, wysłana męką naszych najdzielniejszych, tych, którzy w walce z przemocą nie oglądali się na swoje wygody i szczęście, ale poświęcali swoją wolność i życie, zapatrzeni w wielki cel narodowy: wskrzeszenia Państwa Polskiego.

Tedy i Piłsudski, jak tylu mężnych przed nim, z dumnym czołem szedł na męczeństwo. A nie zła-

mało Go ono, nie ugięło do ziemi, ale zahartowało Go jeszcze większą mocą, że stał się twardy, jak granit, a wszelka słabość odeszła odeń nazawsze.

Po swym powrocie zaczął myśleć, jak pracować dalej, co robić, żeby zrzucić z narodu polskiego jarzmo niewoli.

Bo czasy były złe bardzo. I nie tylko dlatego, że zaborcze państwa, Rosja, Austria i Niemcy, były tak potężne, jak nigdy przedtem i całemu światu dyktowały swoją wolę. To było tylko częścią trudności, z którymi zmagać się musiał Piłsudski. Ale w samej Polsce, w naszym własnym kraju działo się coraz gorzej. Bo trzeba sobie to powiedzieć, że naród nasz powoli, powoli, zaczął zapominać o tem, że niegdyś był wielkim narodem. Prześladowani, ciemnieni, zapomnieli polacy o swojej wielkiej historii; podzieleni na trzy zabory, coraz to bardziej stawali się obcy sami sobie; a najgorsze, że przestali wierzyć w to, że zbawić nasz może tylko orężny wysiłek żołnierza polskiego. Tę wiarę wielką zagubił nasz naród, a cóż można zrobić bez wiary?

Ale właśnie ta wiara płonęła jasnym płomieniem w duszy Józefa Piłsudskiego. Piłsudski rozumiał już wtedy to, co dziś każdy nasz żołnierz rozumie: że własnym wysiłkiem zdobywa się moc i potęgę. Ale naród nasz wówczas tego nie rozumiał. Naród nasz przygnieciony klęską ostatniego powstania przeciw Rosji w 1863 roku, spokorniał i opadł na duchu, i już tylko o tem myślał, żeby jakoś wyżyć, żeby jakoś trwać. I tak poszedł naród złą drogą. Zjawili się ludzie, którzy zaczęli mówić i pisać, że straciliśmy niepodległość, bośmy jej warci nie byli, i że nic nam innego nie pozostaje, jak tylko ugodzić się z Moskałem, Austryjakiem i Niemcem, żeby nas trochę mniej prześladowali, żeby nam jakoś żyć pozwolili. Rozglądał się Piłsudski po Polsce, wypatrywał, jak to się źle na niej dzieje. I zobaczył, że choć jest

źle i bardzo źle, to przecież jest ktoś, kto ma jeszcze dużo mocy i woli do życia, kto nie pogodził się jeszcze z niewolą, kto chce i potrafi walczyć o lepszy los kraju. To był robotnik polski. Biedny i wzgardzony, źle płacony i wyzyskiwany, robotnik nasz nie ugiął się i nie dał za wygraną. I zrozumiał Piłsudski, że w jego piersi płonie ogień potęgi i dlatego postanowił pracować nad robotnikami, oświecać ich, głosić im hasło Niepodległej Polski, zagrzewać do wytrwania, do gromadzenia sił, aby je rzucić przeciw wrogom wtedy, gdy tylko to się okaże możliwe.

W tym to celu zaczął Piłsudski wydawać pismo „Robotnik”, pismo tajne, nawołujące robotników do organizowania się, aby sobie i całemu narodowi wywalczyć Niepodległą Polskę ludową. Była to trudna i niebezpieczna praca. Cały nasz kraj był śledzony i szpiegowany, a na Piłsudskiego zandarmi carscy zwracali baczną uwagę. A tu trzeba było założyć potajemną drukarnię, ciągle dbać o to, aby jej nie „zasypać” przen. się ją z miejsca na miejsce, dobrać sobie odpowiednich współpracowników, a wreszcie kolportować piśmo, co też nie było rzeczą łatwą.

Tak przez szereg lat boryka się Piłsudski z trudnościami, wynikającymi zarówno z ciężkiego położenia politycznego, jak i z bierności i martwoty naszego polskiego społeczeństwa, które zapomniało o swoim prawie walki, zwiesiło wdół głowy i nic nie robiło dla odzyskania utraconej niepodległości.

Wreszcie władze rosyjskie wykryły drukarnię „Robotnika”, która wówczas była w Łodzi, skonfiskowały ją, a Piłsudskiego uwięziły. Trzymano go początkowo w Cytadeli Warszawskiej, a następnie przewieziono go do Petersburga.

Ale wówczas już Piłsudski nie był sam, koło niego zgrupowało się kilku oddanych mu towarzyszy, a i masy robotnicze, które z entuzjazmem czytywały „Robotnika”, coraz to bardziej uświadamiały się na-

rodowo i zaczynały rozumieć, że nie będzie w Polsce dobrze, póki nie zmartwychwstanie Niepodległa Polska.

Jeden z przyjaciół Piłsudskiego wykradł Go ze szpitala w Petersburgu. Ale w Królestwie Piłsudski nie mógł już przebywać dłużej, bojąc się powtórnego aresztowania. Wyjechał więc do Krakowa, a następnie do Londynu.

Tak skończył się jeden okres pracy Komendanta Piłsudskiego. Zwrócił się Piłsudski do robotnika polskiego, nauczył go zmagania się z przemocą, dał mu wiarę w niedalekie zwycięstwo. Ale, choć wielu robotników rozumiało myśl Komendanta, cały naród nie widział przed sobą przyszłości i o walce ostatecznej, o walce na śmierć i życie nie myślał.

Więc postanowił Piłsudski, że czas już powiedzieć wyraźnie i jasno, już nie tylko robotnikowi, ale chłopu i panu, i kupcowi, i księdzu, wszystkim polakom, że dosyć już niewoli, że trzeba działać, trzeba się przygotowywać do wojny z najeźdźcą, bo tylko przez wojnę odzyskamy wolność i niezależność.

A akurat wtedy przygotowywała się wojna rosyjsko-japońska. Wszyscy czuli, że zanoszą się na wielkie wydarzenia, ale, niestety, nie wszyscy rozumieli, że te wydarzenia powinny nam przynieść wolność.

Jakże to myślał postępować Piłsudski? Chciał On przeszkodzić mobilizacji rosyjskiej. Chciał, żeby naród rozumiał, że bić się można i trzeba tylko za własną, polską sprawę, a na moskiewski rozkaz nikt do szeregu nie stanie. I żeby to wytłomaczyć ludziom wybiera się z Krakowa do Królestwa, na Ukrainę, na Ruś i Litwę, mówi z ludźmi, przekonywuje ich. Nic nie pomogło. Bo lud nasz tak już przyzwyczaił się do niewoli, że rozkazu carskiego posłuchał. I szły setki tysięcy naszych chłopów pod obce, a nienawistne nam sztandary, żeby ginąć od kul japońskich, od głodu i chłodu w dalekiej Rosji, na odległym Sybirze.

I tylko robotnicy, nad którymi Piłsudski najdłużej pracował, odpowiedzieli na rozkaz mobilizacyjny pamiętną demonstracją zbrojną na placu Grzybowskiem w Warszawie. Była to pierwsza zapowiedź tej walki z bronią w ręku, którą Piłsudski wypowiedział caratowi i jednocześnie początek rewolucji z 1905—1906 roku.

Ale rewolucja skończyła się niepowodzeniem, bośmy nie umieli stawiać naszych żądań. Zamiast głosić hasła niepodległości, chcieliśmy tylko autonomii, a namodiar złego, wbrew woli Piłsudskiego, szliśmy ręką w rękę z rewolucją rosyjską, postępowaliśmy bez planu, nie mogąc się porozumieć sami z sobą.

I tak raz jeszcze bezczynność i brak zgody zemściły się srogo na naszej sprawie.

Uspokoiło się w Rosji, rewolucja rosyjska uśmierzona została bagnietami żołdactwa, nahajkami kozaków, karnymi ekspedycjami i zbrodnymi wyrokami sądów. Rewolucja w Polsce nie przyniosła nam nic, obudziła jednak narodowe sumienie w gromadce podzielniejszych ludzi, którzy, pod kierownictwem Piłsudskiego, próbowali wychować nowy typ polaka: ofiarnego bojownika wolności.

I znów przygnębienie zapanowało w Polsce. Opadły ręce wielu z tych, którzy chcieliby pracować dla sprawy.

Nie opadły jednak ręce Piłsudskiemu. Ten człowiek nie wie, co to jest zmęczenie, wyczerpanie, zniechęcenie, słabość. On ma swój święty cel życia i do celu tego idzie, nie licząc się z przeszkodami. W 1908 r. powstaje w Galicji „Związek Walki Czynnej“, nad którym przewodnictwo obejmuje Piłsudski. Związek ten po raz pierwszy od powstania z 1863 roku mówi wyraźnie: Polska uzyska niepodległość dzięki wysiłkowi orężnemu żołnierza polskiego. Ale tego żołnierza niema. A więc trzeba go do życia powołać, trzeba go

wychować, nauczyć obchodzić się z bronią, nauczyć sztuki wojowania, odziać, uzbroić i wyżywić.

I oto nieliczna początkowo gromadka ludzi, bez żadnej pomocy z zewnątrz, bez pieniędzy, bez władzy, niezrozumiana przez naród, zaczyna od uczenia się wojennego rzemiosła.

I stał się prawie cud. Polska pomału zaczyna się budzić ze snu niewoli. Otwierają się oczy. Ludzie zaczynają myśleć o sprawie. W wspomnieniu gromadki najdzielniejszych zaczynają odżywać polskie sztandary bojowe, polska broń, mundury żołnierskie. Jakby dreszcz przebiegł przez dusze ludzkie. Jeszcze najstraszniejsza niewola samowładnie ciemieży Polskę, dusze jednak za jej ciężkimi mgłami zaczynają dojrzewać do wolności.

Wkrótce powstają „Związki strzeleckie“ — już zaczątek regularnego wojska polskiego. Powstają te związki w Galicji, bo tam, pod panowaniem austriackim, było jeszcze najłatwiej robić te rzeczy. Austria przygotowywała się do wojny z Rosją i dlatego pozwoliła na tworzenie oddziałów strzeleckich, spodziewając się, że polacy pomogą jej w walce.

Na Komendanta Głównego wszystkich oddziałów ochotniczych stale wybierano Piłsudskiego. On był twórcą całego wojskowego ruchu polskiego, On temu ruchowi od początku nadawał kierunek, On wychowywał i uczył pierwszych polskich żołnierzy, podoficerów i oficerów.

Z początku społeczeństwo patrzyło podejrzliwie i nieufnie na młodych strzelców, którzy w szarych mundurach, z karabinami w ręku gęsto się snuli po ulicach Krakowa, Lwowa, miast i wsi galicyjskich. Ale gdy młodzież zaczęła się coraz bardziej garnąć do szeregów strzeleckich, gdy widziano, że wojna zbliża się coraz bardziej, już i starsze społeczeństwo zaczęło serdecznie patrzeć na żołnierza, a Komendanta Piłsudskiego otaczać czcią i szacunkiem. Nawet ci,

co długo nie wierzyli w możliwość utworzenia własnej armii, powoli zaczęli się przekonywać, że zbliżają się czasy wielkie, przełomowe, że Polska powołana jest do odegrania wielkiej roli w historii świata.

I tak rodził się do nowego, wolnego życia żołnierz polski.

Żołnierz wesoły, zawsze pogodny, ze śpiewką na ustach. Żołnierz, tęskniący do wojny, wytrzymały na trudy, karny i chętny do najcięższych ofiar, żołnierz, wierzący w Polską sprawę i w swoją pracę żołnierską. Z takim żołnierzem można dokazywać cudów, bo niema dla niego niemożliwości. I patrzcie — żołnierz ten bije dziś wrogów, idzie wciąż naprzód, zawsze zwycięski, zawsze niezłomny, zawsze pełen ochoty i wiary.

Takiego żołnierza chciał stworzyć Komendant Piłsudski, takiego sobie wychował i taki dziś służy Polsce pod Jego rozkazami.

Praca strzelecka trwała do początku wielkiej wojny światowej. Ileż to namęczyć się musiał Komendant, ileż to trudów miał, kłopotów, żeby stworzyć potężną organizację, uruchomić szkoły, dostać potrzebną broń i pieniądze, a jednocześnie być wszędzie, pilnować wszystkiego, czy wszystko jest dobrze, czy nic w szeregach się nie psuje. Ileż to niewiary, głupoty ludzkiej, złej woli trzeba było przezwyciężyć? Wszystkiego dokonał Piłsudski. W swej pracy nie ugiął się ani razu; pracował bez wytchnienia. I dokonał swego.

W chwili, gdy wybuchła wielka wojna światowa, Piłsudski wypowiedział wojnę najgorszemu ciemieyzy Polski: wypowiedział wojnę Rosji.

W dniu 6 sierpnia 1914 roku pierwsze oddziały strzelców ruszyły z Krakowa do Kielc. Zagrzały pierwsze strzały karabinowe żołnierza odradzającej się Polski. Piłsudski rzucił swych strzelców w ciężkie

walki, na niepewny los wojny, z hasłem wolności na ustach.

Ziściły się marzenia ojców i dziadów naszych. Znowu zjawił się szary tłum żołnierski próbować wskrzęsić Polskę siłą swego ramienia.

Tyle już było zawodów. Nie udało się powstać nie Kościuszkowskie, nie dały nam niepodległości Legiony Dąbrowskiego. ani wojsko Księstwa Warszawskiego z Księciem Józefem Poniatowskim na czele Powstanie listopadowe z 1830 roku skończyło się kłeską, jak w trzydzieści parę lat później powstanie styczniowe.

A więc! A więc trzeba było spróbować raz jeszcze rzucić w ofierze na pola bitew krew i życie najlepszych synów Polski. Bo nie żał ginąć za wolność narodu, a ofiara z krwi i życia nie obca jest polakowi.

Tak po długich latach udręki i niewoli w dniu 6 sierpnia 1914 roku Polska otrzymała dar bezcenny: wojsko polskie i wodza tego wojska — Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Wielka wojna... Ta wojna, o którą modlił się Mickiewicz, wierząc, że przyniesie nam ona wyzwolenie... Ta wojna przyszła, stała się rzeczywistością i od jej pierwszego dnia Polska była obecna na polach bitew w osobach swych najwierniejszych żołnierzy. Wraz z ich Wodzem. Dzięki komendantowi Piłsudskiemu przestaliśmy być żebrakami, którzy umiemy prosić; byliśmy wojskiem, które wolności swej Ojczyzny żąda.

Ale jakże daleko było do zwycięstwa. Garstka nas była drobna! cóż to znaczyło wobec wielomilionowych armii państw zaborczych! A było tem gorzej, że Piłsudski, mimo swej nadludzkiej pracy, nie zdołał porwać za sobą całego narodu; że w Kongresówce społeczeństwo uwierzyło w nieszczere obietnice Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, a w Poznańskim

nawet nie wiedziano dobrze o związku strzeleckim. A najgorsze było to, że trzeba było iść z austryjaka mi, choć przecież to byli też wrogowie i zaborcy. Ale i wódz i żołnierz zaciął się w sobie. Podejmując hasło walki z Moskwą jako z naszym najgroźniejszym przeciwnikiem, trzeba było zacisnąć zęby, i iść śmiało w niepewne jutro, z wiarą tylko w sercu i duchu. że walczymy o słuszną sprawę, i że zwycięstwo musi być nasze.

Tak powstały sławne już dziś na całą Polskę i na świat całe Legiony Polskie. Przeszły one przez cały szereg kwawych bitew: pod Laskami, pod Łowczówkiem, pod Konarami, na granicy Bessarabji, w Karpatach, a potem na Wołyniu, gdzie przez przeszło rok wszystkie trzy brygady Legionów Polskich mężnie stawiały czoła nieprzyjacielowi, a gdzie właśnie miała miejsce największa bitwa pod Kołodziejami, o której pisaliśmy na początku tej książeczki.

Austryjacy nie chcieli się zgodzić, aby Piłsudski objął dowództwo nad całymi Legionami. Bali się go oni, bo wiedzieli, że Piłsudski bije się nie o Austrię, ale o Polskę, i pozwolili mu objąć komendę tylko nad pierwszą brygadą, na czele zaś Legionów stawiali innych generałów.

A gdy coraz bardziej krępowali Piłsudskiego i przeszkadzali mu na każdym kroku, Piłsudski podał się do dymisji, bo nie chciał wysługiwać się austryjaczkom i niemcom. Zaś oficerom i żołnierzom swoim nakazał trwać i czekać.

A sam, zawsze niezmordowany, zawsze czynny, wziął się do pracy koło Polskiej Organizacji wojskowej (P. O. W.) założonej z jego rozkazu jeszcze na jesieni 1914 roku. Ta organizacja była założona w Królestwie poto, aby gromadzić młodzież, uczyć się wojskowości i czekać na odpowiednią chwilę, w której można będzie porwać za broń i stanąć do walki. Legiony musiały chwilowo iść razem z Austrią. P. O. W.

tego nie potrzebowała. Rozrastała się ona coraz bardziej i liczyła już wówczas dziesiątki tysięcy młodzieży miejskiej i wiejskiej, która to młodzież oparła się prześladowaniom moskiewskim i wciąż wytrwale prowadziła swoją wojskową robotę.

Tymczasem niemieccy i austriaccy okupanci ogłosili w dniu 5 listopada 1918 roku niepodległość Polski, bo zaczęli rozumieć, że wojny nie wygrają i Polski zagarnąć nie będą mogli. Utworzono wówczas tymczasową Radę Stanu, do której powołano Piłsudskiego, który chciał z P. O. W. i z Legionów utworzyć wojsko polskie, zależne od swego własnego polskiego Rządu. Ale na to okupanci nie chcieli się zgodzić, a Legiony i P. O. W. chcieli zmusić do obcej przysięgi na wierność Austrii i Niemcom. Na to nie przystał ani Piłsudski, ani jego żołnierze. Szeregi nasze odmówiły złożenia przysięgi. Wtedy okupanci poważyli się na rzecz, która oburzyła wszystkich Polaków. Internowali Legionistów w obozach jeńców, a Piłsudskiego wraz z jego szefem sztabu, dzielnym pułkownikiem Sosnkowskim, aresztowali i wywieźli obu do niemieckiego więzienia w Magdeburgu.

Legiony zostały rozbite. Wydawało się że cała praca Piłsudskiego została przekreślona. Tak źle jednak nie było. Została Polska Organizacja wojskowa, która mimo strasznych prześladowań ze strony Niemców przetrzymała, ćwicząc swych żołnierzy, i gotując Niemcom śmiertelną zemstę za uwięzienie swego Komendanta Głównego i Wodza walczącej Polski.

W ciężkiej pracy czas mijał. Aż wreszcie przyszedł pamiętny na zawsze dzień w Polsce, dzień 10 listopada 1918 roku, gdy mocarstwa centralne padły, pobite przez państwa zachodnie, a Komendant Piłsudski zjawił się w Warszawie z twierdzy Magdeburgskiej. Któż dnia tego nie pamięta? Zrozumiała wówczas Polska cała, że Piłsudski jest nie tylko Naczelnym Wodzem przyszłej armji Polskiej, ale jedynym kandyda-

tem na Naczelnika Państwa. Nikt nie położył tyle zasług dla kraju, nikt nie wykazał tyle rozumu, energii i woli. I oto wszystkie stronnictwa, wszystkie grupy polityczne, zaczęły Go błagać, aby objął rządy w kraju. Piłsudski nie uląkł się odpowiedzialności; i w najtrudniejszych warunkach, gdy nie było ani wojska ani rządu, ani pieniędzy — zupełnie niczego, wziął w swoje ręce najwyższą władzę.

I tu pokazało się, jak bardzo zasłużył się Piłsudski Polsce, tworząc Polską Organizacją Wojskową. Bo ta Organizacja w ciągu trzech dni rozbroiła całe wojsko niemieckie, które stało w Królestwie, a następnie zgłosiła się w ilości 40.000 ludzi do wojska. W ten sposób po raz pierwszy od 88 lat kraj był oczyszczony z najeźdźców, a jednocześnie w ciągu kilku dni, jak z niczego, powstała kilkudziesięcioletnia armja, która mogła bronić granic naszej Ojczyzny.

Co potem nastąpiło, wie każdy, albowiem każdy patrzył własnymi oczami na to, jak z dnia na dzień, z godziny na godzinę, budowało się Państwo Polskie. I w każdej pracy Komendant Piłsudski brał żywy udział. Utworzył wielkie wojsko, które pod jego rozkazami idzie od zwycięstwa do zwycięstwa. Utworzył rząd, zwołał pierwszy w Polsce od lat tyłu Sejm Ustawodawczy. Wyznaczył Polsce mądrą politykę zagraniczną i oto wszystkie kraje świata uznały Polskę, jako mocarstwo wielkie i potężne, i przysłały swoich posłów w dowód szacunku dla Polski.

Tyloma pracami pochłonięty, Komendant ma czas na wszystko i aż podziw bierze, ile godzin na dobę potrafi On pracować.

Ale najbardziej myśli o wojsku, i wojsko najbardziej go obchodzi. I słusznie. Bo przecie granice Polski wyznaczają wysiłki naszego żołnierza. Ten żołnierz bliski jest sercu komendanta, kocha on swego Wodza, tak jak Wódz kocha swego żołnierza. I jak tu nie kochać takiego Wodza, którą pewną ręką pro-

wadzi swoje wojsko drogą zaszczytu, sławy i zwycięstwa. Popatrzcie na mapę — jaka to malutka była Polska przed rokiem. A dziś zajęliśmy Poznańskie i Pomorze, zajęliśmy Wilno, Mińsk, Dźwińsk, posunęliśmy się szerokim frontem na wschód, nie tylko rozszerzając Polskę, ale niosąc nieszczęśliwym narodom sąsiednim wolność, spokój i sprawiedliwość. Walczyliśmy ręką w rękę z Estonją i Łotyszami; oswobodziliśmy od bolszewickiej niewoli większą część Białorusi, Wołyn i Podole.

I da Bóg, że, gdy zawrzemy pokój, to nie tylko Polska będzie szczęśliwą, wolną i potężną, ale naszą krwią i naszym wysiłkiem wywalczymy wolność i dla narodów, sąsiadujących z nami, które, przez wdzięczność dla nas, sprzymierzą się z nami i temi przymierzami jeszcze potężniejszą się stanie nasza Ojczyzna.

I przecież to wszystko, o czem tu piszemy, stało się myślą i pracą Józefa Piłsudskiego, naszego Wodza i pierwszego obywatela Polski.

Cóż dziwnego, że cały naród czci Go i kocha? Cóż dziwnego, że Sejm jednogłośnie powierzył mu najwyższy urząd w Rzeczypospolitej Polskiej? I cóż dziwnego, że między żołnierzem a Wodzem nawiązały się nici najbliższego porozumienia?

Każdy naród ma swych bohaterów, swych wielkich ludzi, których szanuje i kocha. Nieszczęśliwa Polska, dręczona niewolą trzech zaborców, zapomniała o swoich bohaterach, którzy za jej wolność, za jej potęgę, za prawo i sprawiedliwość walczyli i ginęli. I oto po 120 latach niewoli, męki i upokorzenia zjawia się człowiek, w którego duszy zapalił się ogień wiary w zwycięstwo, który od wczesnej młodości, od dzieciństwa prawie, śni sen o niepodległej i zjednoczonej Polsce, i całe swe życie oddaje sprawie wyzwolenia naszej Ojczyzny.

Łatwo to sobie pomyśleć o tem, że my, Polacy, mamy w naszej historii wielkich ludzi, którzy jedynie krajowi służyli i Ojczyźnie swej dali całe swe życie i wszystkie swe prace. Znasz pewnie, czytelniku z książek i z opowiadania szanowne postacie Żółkiewskiego i Chodkiewicza, Kościuszkę, Dąbrowskiego i Księcia Józefa Poniatowskiego. Słyszałeś coś zapewne o wodzu ostatniego naszego powstania narodowego, Traugucie, który zginął męczeńską śmiercią na Cytadeli Warszawskiej, powieszony na szubienicy z wyroku carskich sądów. Łatwo to sobie pomyśleć. Ale jeśli zastanowić się głębiej nad życiem każdego z tych ludzi, to napełnia nas zdumienie i cześć. Bo przecież każdy z nas ma swoje osobiste życie, swoje sprawy majątkowe, swoją codzienną robotę, swoich blizkich: rodziców, żonę, dzieci. I każdy z nas w tem otoczeniu żyje, ma swoje troski i swoje radości, jak może, tak pracuje na dobrobyt dla siebie i swej rodziny, jednym słowem urządza sobie życie dla siebie i za cel swój uważa to, aby mu jaknajlepiej było.

A bohater narodowy nie dba o to. Potrafi on, gdy trzeba, porzucić rodzinę i dom, potrafi poświęcić swoje osobiste szczęście, potrafi wyrzec się dobrobytu i radości, i idzie niejednokrotnie na nędzę i tułaczkę, a nieradko i na śmierć haniebną. Bo w jego sercu płonie najświętszy żar: miłość kraju, miłość rodaków, bo żyje on jedyną myślą: myślą narodową, a szczęście jego jest szczęściem całej Ojczyzny.

O takich to ludziach myślał największy nasz poeta, Adam Mickiewicz, gdy pisał:

„Nazywam się miljon, bo za miliony kocham i cierpię katusze“.

„Ja i naród — to jedno“.

Jakież to ogromne serce mieć trzeba, aby móc ukochać jednaką miłością wszystkich Polaków.

Jakież, myśl wielką i odważną, aby brać odpowiedzialność za myśli całego narodu.

Ile wyrzeczenia się, aby dla wielkiej sprawy narodowej, móc poświęcić całe swe życie.

Piłsudski należy do takich właśnie ludzi, którzy sprawie narodowej poświęcili wszystką myśl i całe swoje uczucie. Całe jego życie było służbą dla Polski.

My młodzi żołnierze polscy, winniśmy z Niego brać przykład.

My, obrońcy granic Ojczyzny, winniśmy się uczyć od Niego, jak należy oddawać krajowi swe siły.

Żyjemy w czasach trudnych i przełomowych. Musimy sobie powiedzieć, że od naszej pracy, od naszego męstwa, hartu, wytrzymałości, woli będą zależały losy Polski.

I gdy spoglądamy na naszego Wodza, widzimy w Nim te wszystkie cnoty.

On jest naszym kierownikiem i nauczycielem. Pójdziemy w Jego ślady.



WYSZŁY Z DRUKU:

- WACŁAW SIERSOSZEWSKI: „Wskazania żołnierskie“ (piętnasty tysiąc).
- KAJETAN STEFANOWICZ: „O koniu“ (piąty tysiąc).
- DR. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI, PPUŁK. LEK.: „Szanuj zdrowie“ (piąty tysiąc).
4. WINCENTY RZYMOWSKI: „O miłości Ojczyzny“ (dziesiąty tysiąc).
5. KORNEL MAKUSZYŃSKI: „Piosenki żołnierskie“ (dziesiąty tysiąc).
6. WINCENTY RZYMOWSKI: „Proporzec polski“ (dziesiąty tysiąc).
7. EDWARD MALISZEWSKI: „Z dziejów Pomorza polskiego“ (piętnasty tysiąc).
8. EDWARD MALISZEWSKI: „Zwięzły opis województwa pomorskiego“ (piętnasty tysiąc).
9. JULJUSZ KADEN - BANDROWSKI: „Podpułk. Lis - Kula“.
10. EDWARD MALISZEWSKI: „Gdańsk i ujście Wisły“ (dwudziesty tysiąc).
11. DR. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI, ppułk. - lekarz: „Czy warto wypełniać przepisy sanitarne?“

W DRUKU:

- WŁADYSŁAW UMIŃSKI: „Co się dzieje na niebie“.
- JAN LEMAŃSKI: „Bajki“.
- KPT. JERZY BŁESZYŃSKI: „Trud żołnierski“.
- KPT. ADAM KOC: „Oficer a żołnierz“.
- MARJAN DĄBROWSKI: „Tadeusz Wyrwa - Furgalski, mjr. 5 p. p. Leg. Pol.“.
- PRZEMYSŁAW MĄCZEWSKI: „Śladami Ojców“.
- KPT. TADEUSZ RÓŻYCKI: „Piechur“.
- A. LUTA: „Żołnierz polski w pieśni ludowej“ (zbiór piosenek.).
- A. GRZYMAŁA-SIEDLECKI: „Władysław Łokietek“.
- J-R M. ORŁOWICZ: „O sporcie i jego organizacji“.

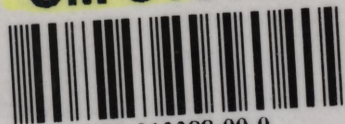
ena książeczki 1 mk., dla żołnierzy na froncie 50 fen.

404673
„ŻOŁ

PISMO PO
ŻOŁ

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313388



000-313388-00-0

WYCHODZI W ŚRODĘ I SOBOTĘ.

CENA NUMERU PO-
JEDYŃCZEGO 25 F.
PRENUMERATA
2 M. MIESIĘCZNIE.
ZA PRZESYŁKĘ PO-
CZTOWĄ DOLICZA
SIĘ 30 FENIGÓW NA
MIESIĄC.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, WIERZBOWA Nr. 9, II p.

DRUKARNIA „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO” DŁUGA 50.

A P A

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313388



000-313388-00-0